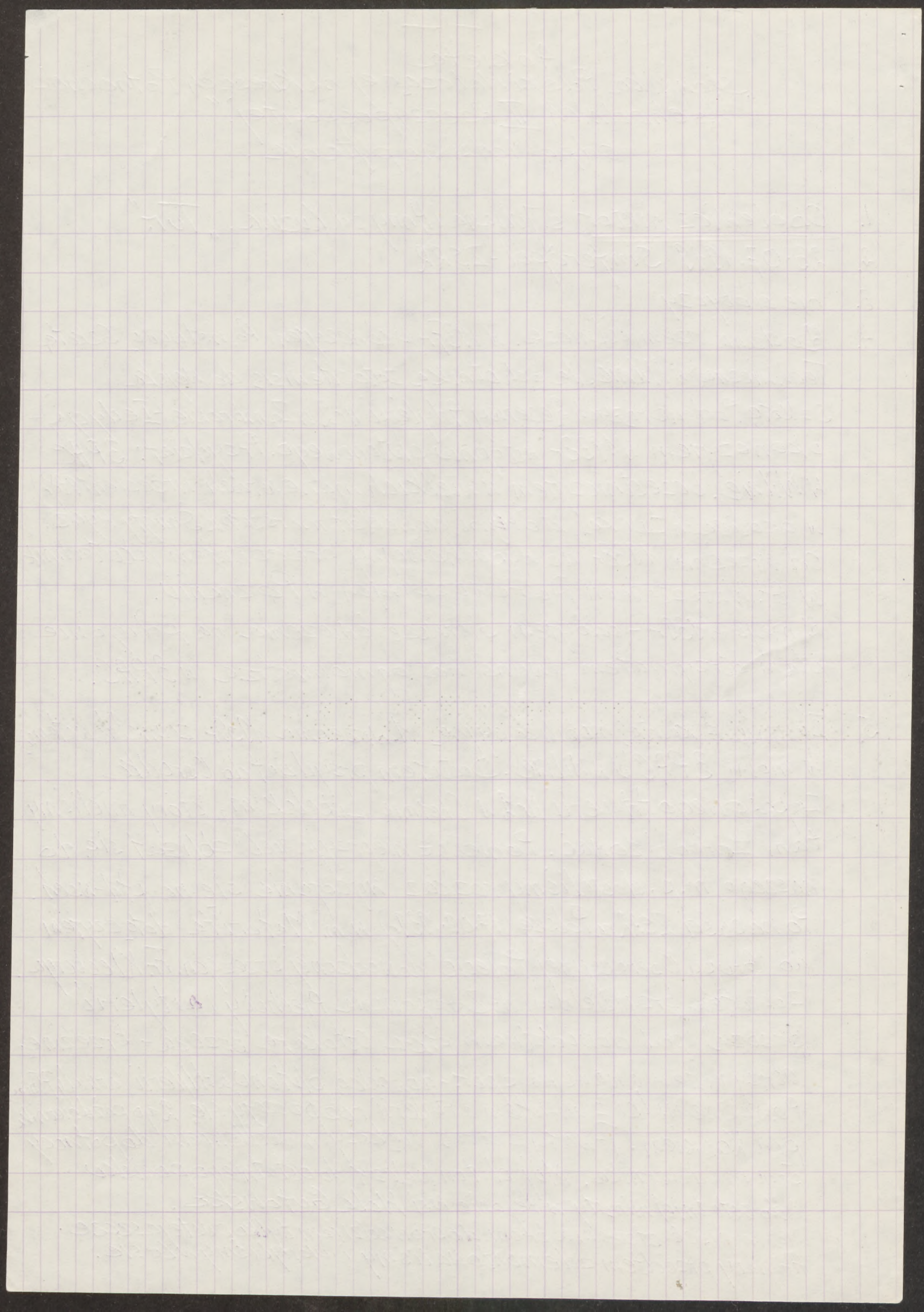


Ankieta  
 „Słownika Polski Walczącej na Kresach Północno-  
 Wschodnich II Rzeczypospolitej.”  
 odpowiedzi na pytania.

1. Obolewicz Wiktor, s. Juliana i Anny zd. Kuzina. „Tur.”
2. 23.07.1919 Simferopol-ZSRR
3. nie dotyczy
4. Rodzina rzemieślnicza. W 1937r ukończyłem Państwową Szkołę Techniczną w Wilnie. Na ochotnika zgłosiłem się do wojska, szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii Nr 2 w Zambrowie (I edycja) ukończyłem w 1938r w stopniu plutonowego. Przystąpił: 3PAC w Wilnie. Uczestniczyłem w wielkich manewrach (wrzesień 1938r) w okolicach Łucka, którymi dowodził marszałek Śmigły Rydz. Od września 1938r do wybuchu wojny pracowałem jako technik w Gł. Warsztatach Parowozowych w Poznaniu. W maju 1939r - odbyłem pierwsze ćwiczenia na poligonie i tam otrzymałem awans na ogniomistrza w 3PAC.
5. Zgodnie z kartą mobilizacyjną 1. września 1939r zameldowałem się w moim 3PAC'U w Wilnie. Dostałem przydział do Ośrodka Zapasowego Artylerii Nr 2 w Chetmie Lubelskim, który mieliśmy tam zorganizować. Ponieważ nieprzyjaciel zbliżał się do naszego m.p. dostaliśmy rozkaz wycofania się na pld-wsch. Po napadzie ZSRR na Polskę (17.09.1939r) w m. Matorita dotychczas do Grupy Operacyjnej Polesie” dowodzonej przez gen. Fr. Kleeberga. Zostałem przydzielony do Zgrupowania Piechoty i Artylerii” „Brzoza” pod dowództwem ptk-a Ottokara Brzoza - Brzezina. Otrzymałem awans na ppor. - dowódcą plutonu artylerii (armaty 75mm). Poważne walki z udziałem artylerii rozpoczęły się 2-go października pod Kockiem. Trwały z coraz większym nasileniem do północy 5-go października. Mój pluton walczył do ostatniego pocisku i do ostatniej minuty w rejonie wsi Wola Gutowska. Na miejsce złożenia broni doprowadziłem tylko puste jaszczki. Armaty przedtem zdemontowaliśmy i ukryliśmy w lesie.







Wąsełlinie

5c.d. Z niewoli niemieckiej uciekłem. Maszerując nocami dostaliśmy się do Wilna, a stamtąd do rodziny w Postawach. Po nieudanych próbach przedostania się do Warszawy - przenieśliśmy się do Motodeczna, gdzie zatrudniłem się jako technik w Biurze Technicznym podległym władzom miasta. Praca polegała na sporządzaniu planu i oceny wartości każdej nieruchomości w mieście. Pracowałem tam do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej (22 lipca 1941r.). Przenieśliśmy się do Postaw. Pracowałem tam z różnymi przerwami jako technik miejski i gminny.

6. W Motodecznie utworzyliśmy grupę konspiracyjną Polaków. W lutym 1940r. zostałem zaprzysiężony i włączony do Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). Wobec ostrego teroru stosowanego przez NKWD do Polaków - konspiracja militarna zaczęła się tworzyć dopiero w drugiej połowie 1941r. Do tego czasu konspiracja sprowadzała się do słuchania radia z Londynu, informowaniem o aresztowaniach, wywózkach na Sybir, ruchach wojsk itp.

Wzrost obalenia

Byłem dowódcą plutonu artylerii

W końcu 1941r. w Postawach zacząłem organizować grupę konspiracyjną ZWZ. Przeprowadzałem szkolenie wojskowe kładąc nacisk na gromadzenie broni. Pomocną mi była moja praca - technika gminnego, posiadającego małe magazyny różnych materiałów budowlanych. Tam ukrywałem broń zdobywaną różnymi sposobami.

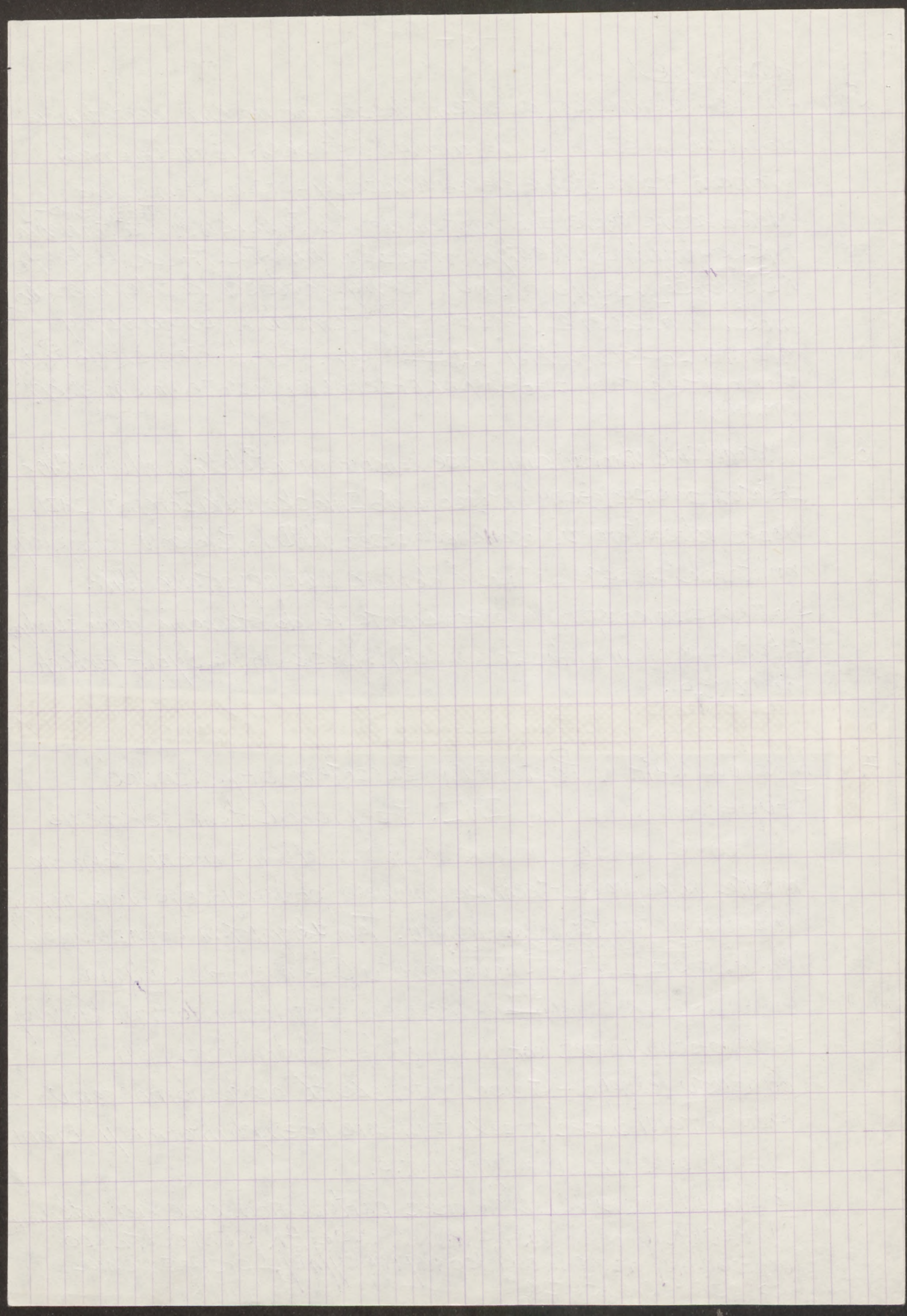
W 1942r. przez of. ce Inspektoratu "C" - majora "Sulima" (mjr Stefan Świechowicki) włączeni zostaliśmy do Armii Krajowej.

Po utworzeniu przez por. Kmiecica (por. Antoni Burzyński) oddziału leśnego - grupa Postawska AK niósła pomoc temu oddziałowi przez przekazywanie różnych informacji, broni, leków, prasy konspiracyjnej itp.

Po zlikwidowaniu Kmiecica przez partyzantów sowieckich pułkownika Markowa (sierpień 1943r.) - moja grupa AK powróciła do poprzedniej działalności konspiracyjnej - przygotowania do operacji "Burza".

W pierwszej połowie 1943r.







7.c.d. W maju 1944 - otrzymałem rozkaz wyjścia z oddziałem i dołączenia do walczących w okolicach oddziałów partyzanckich. W czerwcu doprowadziłem uzbrojony oddział - 30 osobowy do m.p. II-go Zgrupowania AK Okręgu Wileńskiego i przekazałem go dowódcy - majorowi Węgielnemu (Mieczysław Potocki). Decyzją Węgielnego większość mego oddziału <sup>została pod jego dowództwem</sup> przekazana d-cy 4-ej Brygady "Marek" kapitanowi Ronin (Longin Wojciechowski).

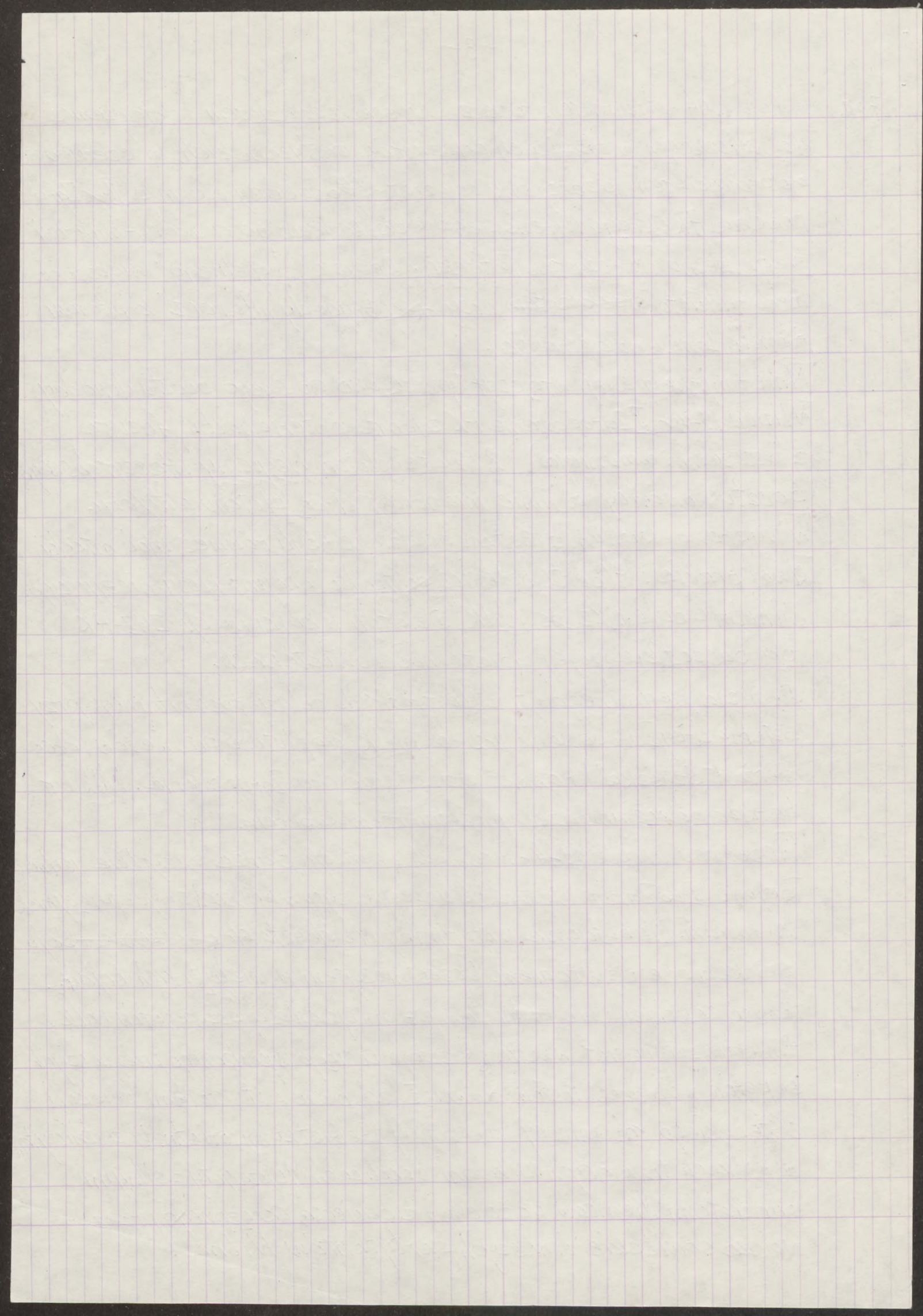
Mnie ~~x~~ mjr. Węgielny włączył tymczasowo do swego pododdziału. W lipcu 1944 r. II Zgrupowanie AK zdobyło baterię haubic (4 działka z jaszczami i amunicją), 2 działka (pluton) Węgielny włączył do swego pododdziału dowódcy, a mnie mianował d-cą plutonu artylerii.

W wyprowadzonym z Postaw oddziale ~~x~~ byli również moi młodsi dwaj bracia: Albert Oboleniec, ps. "Apollo" i najmłodszy (nieżyjący już) Wilhelm Oboleniec, ps. "Wilk". Działali w konspiracji ZWZ-AK od początku mojej działalności w Postawach. →

Decyzją Węgielnego "Apollo" trafił do oddziału sanitarnego przy sztabie d-cy Zgrupowania Nr 2, a "Wilk" do plutonu pionierów (d-ca sierżant "Szyszka") również przy sztabie d-cy Zgrupowania. "Wilk" był bardzo odważnym i dzielnym żołnierzem - saperem.

W czerwcu i lipcu 1944 r. w ramach operacji "Burza" wszystkie jednostki bojowe II-go Zgrupowania AK uczestniczyły w walkach z wycofującymi się Niemcami. Nie było dnia, w którymby nie doszło do spotkania i boju spotkaniowego z wrogiem. Uczestniczyłem w wielu takich bojach. Pamięć zawodzi i nie pamiętam już miejscowości <sup>ostat</sup> i szeregowi walk. Pamiętam swój udział w walkach z załogą pociągu wysadzonego przez naszych saperów w okolicach Postaw; również zdobycie aut, którymi uciekali z Głębokiego Ariemieccy pracownicy Gebietkomisariatu. Uczestniczyłem w walkach trwających kilka dni w okolicach Mejszagoty z silnymi oddziałami Niemców, dążącymi z odsieczą okrojoną przez wojska sowieckie i naszych partyzantów Wilna.





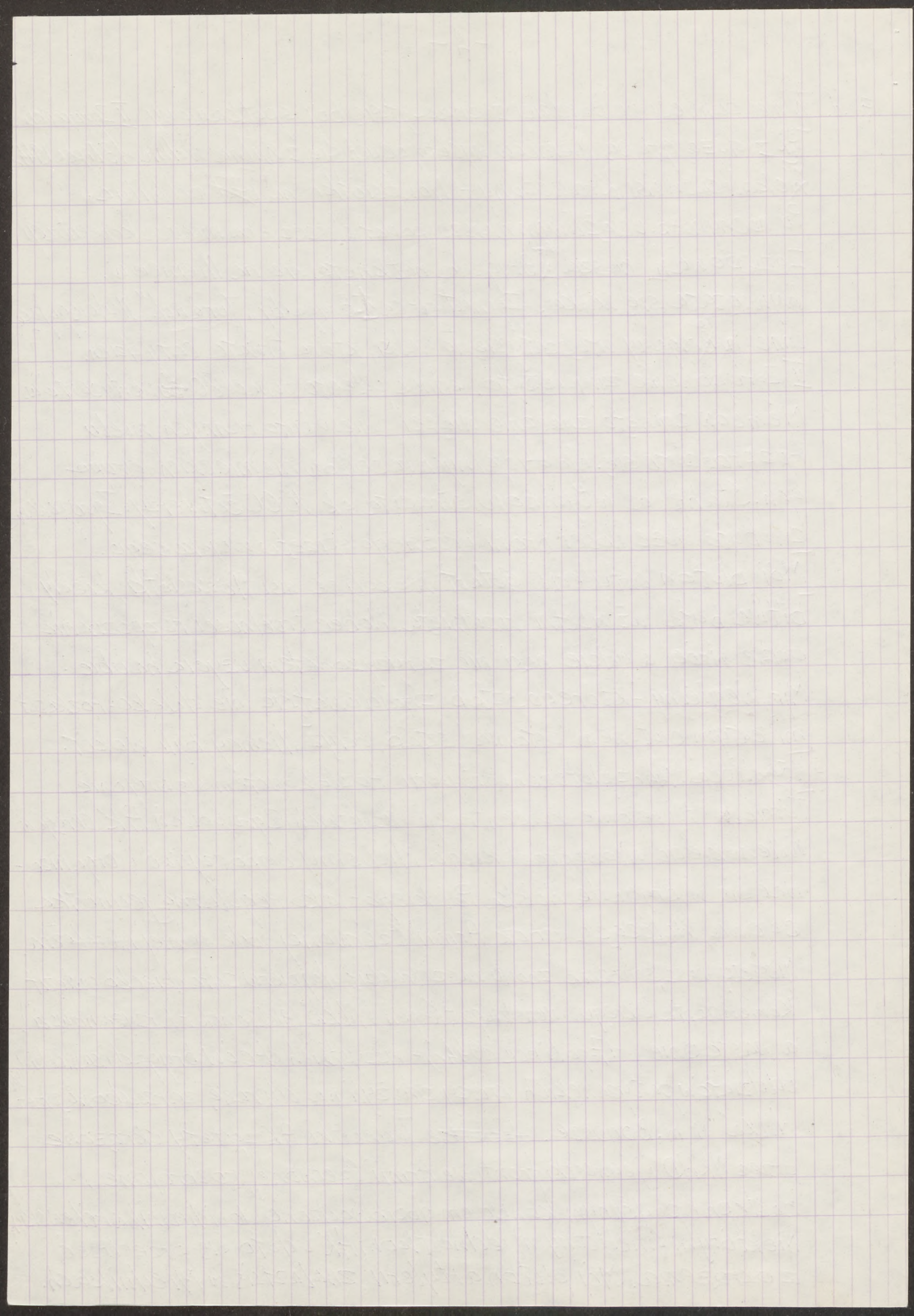


7 c.d. W mej pamięci najbardziej zaznaczył się boj spotkaniowy II Zgrupowania AK z dużą grupą Niemców wycofujących się z Wilna w dniu 13 lipca 1944. W okolicach wsi Krawczyny - Nowosiółki na <sup>południe</sup> ~~ptd.~~ od Wilna. Po nocnym i b. uciążliwym marszu (padał deszcz) na miejsce koncentracji Zgrupowania nasza ~~1~~ Brygada natknęła się na Niemców. Wywiązała się walka. Zginął d-ca ~~1~~ Brygady „Jurand”. Nadciągające inne ~~1~~ Brygady włączyły się do walki, która trwała cały dzień. II Zgrupowanie zwyciężyło, jednak poległo ponad 80 ~~100~~ partyzantów. Niemców zginęło znacznie więcej, wielu było rannych, wielu rozproszyło się. W/g oficjalnych raportów niemieckich, grupa gen. Stahella w tym boju straciła ok. 1000 żołnierzy. Zgrupowanie zdobyło duże ilości broni i różnego sprzętu wojskowego.

Mój pluton artylerii dotarł w okolice wsi Nowosiółki, kiedy bitwa była już w pełni rozwinięta. Wobec trudności rozpoznania gdzie wróg, a gdzie nasi nie zaryzykowałem użycia haubic. Mjr. „Węgielny” - którego sztab znajdował się nie daleko - rozkazał mi całym plutonem ostaniać sztab, gdyż Niemcy byli wokół.

15-go lipca 1944 r. z plutonem artylerii rozlokowatem się w rejonie Turkiel, t.j. rejonie koncentracji wszystkich Zgrupowań AK Okręgów Wileńskiego i Nowogrodzkiego. Mielismy odpoczywać i organizować się w brygadę Wojska Polskiego - jako regularna jednostka bojowa, walcząca obok Armii Czerwonej ale ~~od niej~~ niezależna. Niestety, nasz „sojusznik” znowu nas zdradził. Najpierw zdradziecko uwięził Komendanta Okręgu Wileńskiego AK - gen. „Wilka” (Aleksander Krzyżanowski), a następnie (17-go lipca 1944 r.) - wszystkich oficerów brygad i samodzielnych oddziałów partyzanckich, którzy zdążyli na odprawę zarządzone przez „Wilka” w m. Bogusze. Wszystkie Jednostki AK zostały okrążone przez NKWD i jednostki frontowe Armii Czerwonej, rozbrojone, następnie pod silnym konwojem doprowadzone do Miednik Krolewskich. Niektórym (nielicznym) jednostkom AK udało się przedrzeć z okrążenia. Mój pluton artylerii znalazł się w Miednikach.







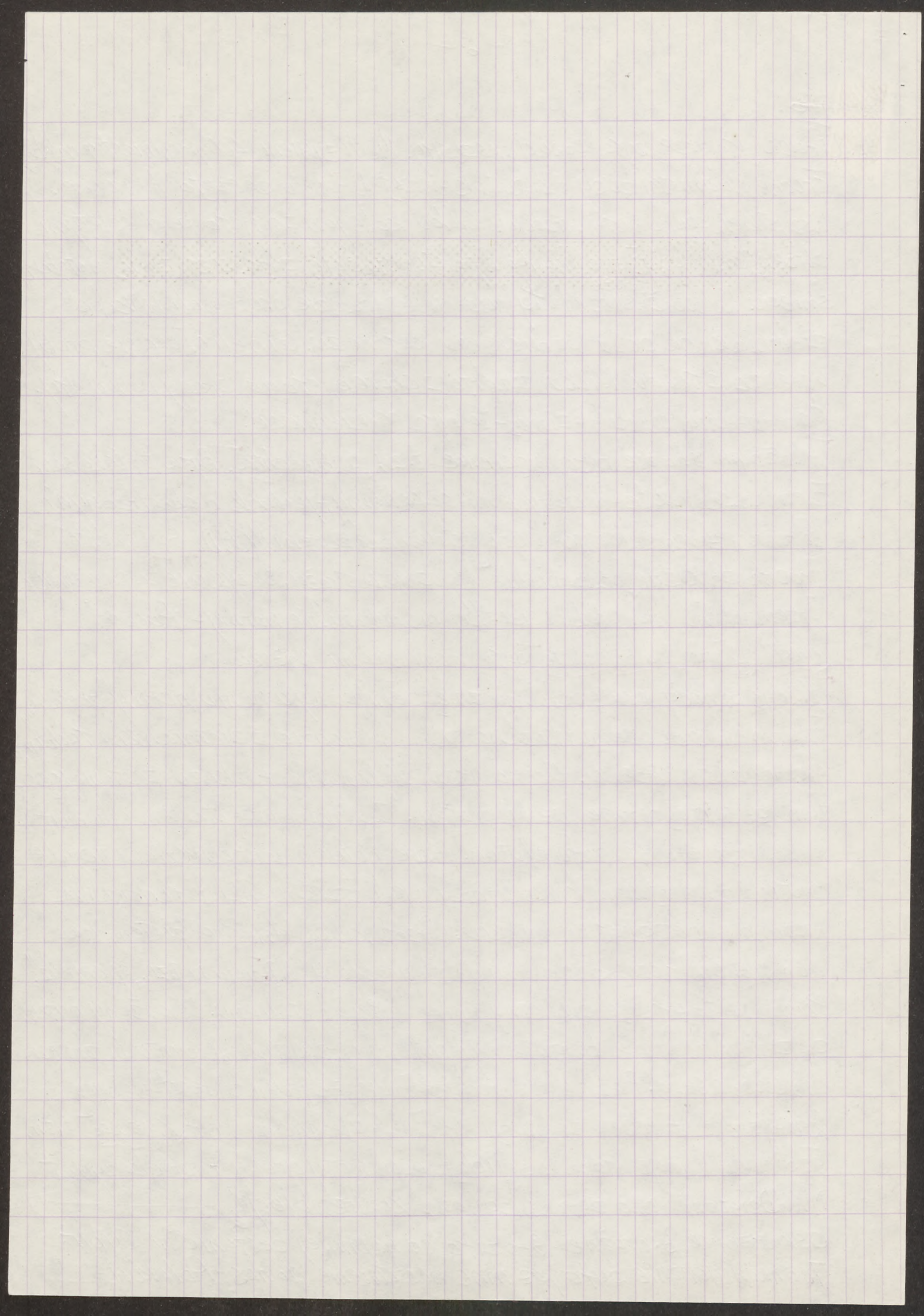
nie.

Praca w tagrze była ponad siły. Niedozynieni (400gr gliniastego chleba, trochę wodnistej zupy i "kpiatok" - wrzutel) - wielu zaczęło chorować. Wszystkich opanowały wrzody. Kilku kolegów zginęło pod ściętymi drzewami, gdyż nie mogli w porę usunąć się z faszera zimą, w głębokim śniegu. Kilku <sup>straze</sup> zastrzelano, gdy w listopadzie próbowali wykopać ziemniaki na polu pobliskiego kotłozu. Ginęli <sup>też</sup> w czasie próby ucieczki z tagru. Kilku zmarło z chorób, głodu, pracy ponad siły. Odmrozenia kończyn - zimą - to była codzienność.

W każdym obozie było więzienie t. zw. gubwacht. Była to taka sama ziemianka jak te, w których mieszkaliśmy, jednak o obostrozonych normach żywnościowych i podostroym nadzorem NKWD. Gubwacht groziła za każde przewinienie w/w uznania straży. Oczywiście za poważniejsze przewinienia, np. próby ucieczki, nie wykonanie normy - długość odsiadki na gubwachcie była odpowiednio wyższa.

Kiedys w nocy, gdy spaliśmy zmęczeni powykonaniem "normy" zostaliśmy alarmem obudzeni i kazano nam wychodzić z ziemianki i tańczyć o wagonów drzewo. Odmówiłem wykonania rozkazu zastaniając się tym, że swoją normę już wykonałem. Za moim przykładem odmówił wykonania prawie cały pluton. Mnie natychmiast aresztowano, ale pluton (z wyjątkiem kilku, którzy wyszli z ziemianki do ładowania wagonów) pozostał na miejscu. Przez kilka dni siedziałem na gubwachcie - często wzywany do śledczego NKWD zisty na tzw. "spowiedź". Potem nastąpił sąd publiczny wobec całego batalionu. Oskarżony byłem za zorganizowanie buntu jednego plutonu i przygotowanie buntu na znacznie większą skalę. Później dowiedziałem się, że jeden z aresztowanych, który siedział razem ze mną (był z innej ziemianki) był kwoką t. zn. szpiclem i moje słowa o solidarności mojej grupy + przekazywał NKWD zistom jako zorganizowaną kontrewolucję. Oskarżenie b. groźne. Groziło co najmniej zesłanie na Sybir. Jednak widocznie było już inne nastawienie do nas - Polaków -







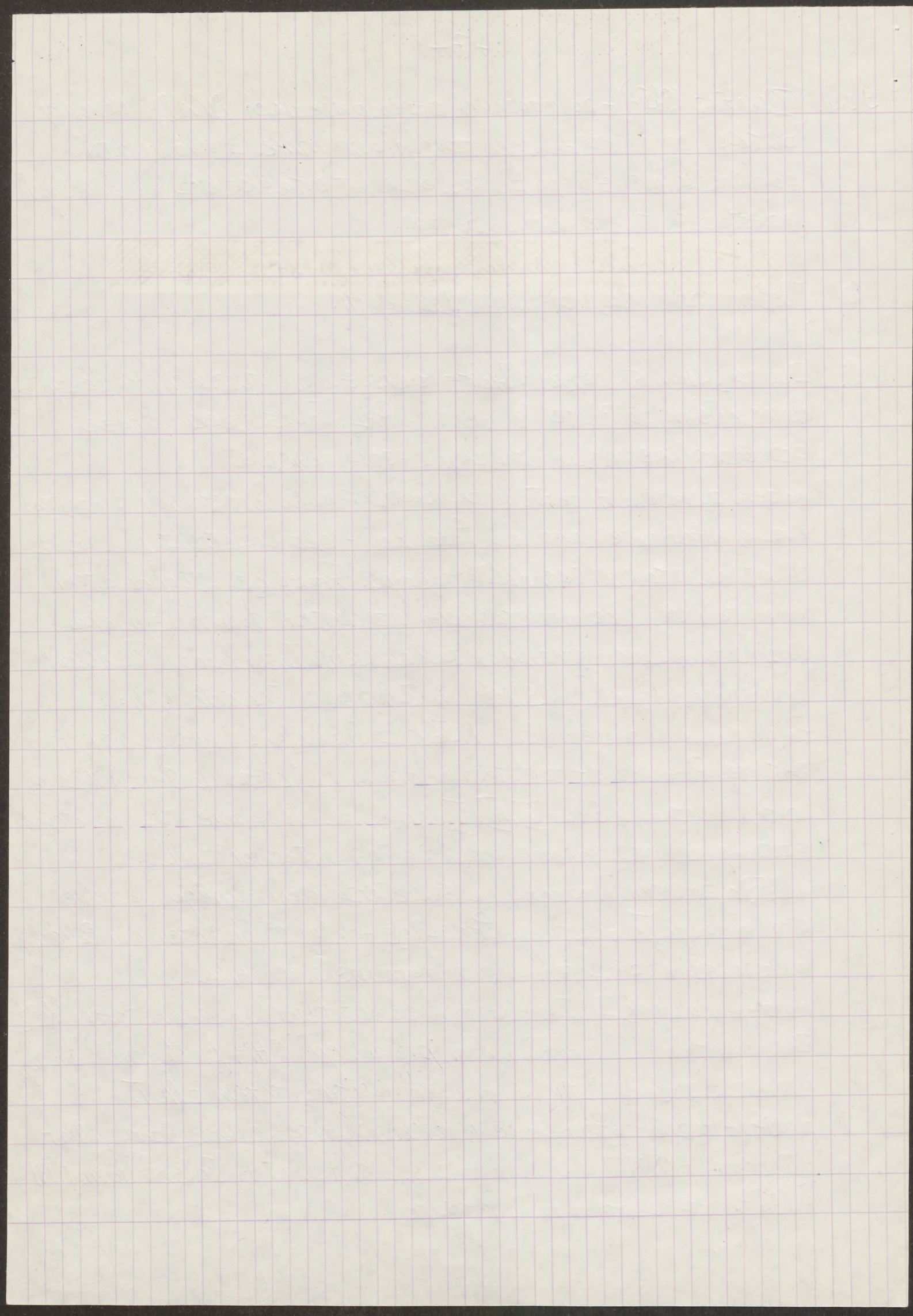
9 c.d. (IV kwartał 1945r) - po groźnych przemówieniach NKWD i dowódcy pułku, po ostrzeżeniach, zwolniono mnie z „gubwachtu”, podkreślając, że władza sowiecka jest b. taska waz ale podobnych przestępstw tolerować nie będzie.

Tu koniec! Dalej nie pamiętałem.

10. Jestem inżynierem wojennym II kategorii.

11. Z początkiem stycznia 1946r - również w ciepuszkach (trochę czystsze) dojechalismy do Białej Podlaski w PRL. Tam sowieckie strażę przekazały nas polskim władzom bezpieczeństwa. Razem z bratem (Albertem) zamieszkaliśmy we Wrocławiu i zacząłem pracę w fabryce wagonów „Pofawag” - jako konstruktor, a przez 10 lat jak główny technolog fabryki. Pracując - studiowałem i na Politechnice Wrocławskiej uzyskałem stopień inżyniera. Udziałem się społecznie w Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Mechaników Polskich (SIMP) i w Związkach Zawodowych. Po „polskim październiku” w 1956r. z inicjatywy SIMP poparty przez zarząd Pofawagu - zostałem wybrany na posła do Sejmu II kadencji (byłem posłem na Sejm II, IV i V kadencji). W sejmie zajmowałem się szczególnie rozwojem nauki i postępem technicznym. W 1959r. zostałem wybrany na sekretarza generalnego Naczelnej Organizacji Technicznej. Pracując - dalej studiowałem i na Politechnice Warszawskiej uzyskałem stopień mgr inż. mechanika. W 1964r. Kongres Zw. Zawodowych powołał mnie na sekretarza CRZ. Zajmowałem się problemami produkcji, BHP, postępem technicznym i wynalazczością. W tych sprawach współdziałałem z NOT. W 1971r. rozpocząłem pracę w Polskim Komitecie Normalizacji, Miar i Jakości (PKN MiT) jako wiceprezes. Ustanawiałem Polskie Normy (PN). W 1987r. przeszedłem na emeryturę.







7. c.d. Do Miednik-trafili i owiniez mo<sub>5</sub> dwaj bracia Albert i Wilhelm.

8. - nie.

9. W Miednikach pod strażą, trzymano nas ok. 10 dni. Namawiano do wstąpienia do Armii Czerwonej lub do Wojska Polskiego - Armii gen. Berlinga. Specjalni propagandziści agitowali za Armią Berlinga. My - partyzanci zgodziliśmy się do wstąpienia do tej Armii, ale stawialiśmy warunki: zwolnienie z więzień gen. Wilka i pozostałych of-ców oddziałów partyzanckich. Wobec sprzeciwu "sowieców" - my również sprzeciwiłiśmy się.

Przy takim stanie rzeczy zakładowano nas do brudnych zaodrutowanych "cieptuszek" i w pierwszych dniach sierpnia 1944 wyładowano w Katowce. Tam zakwaterowano nas w starych kaszarach. Warunki były znośne, choć praca ciężka - odgruzowywanie zniszczonego miasta, przenoszenie na znaczna odległość cegieł, belek stalowych i in. materiałów budowl.

Po pewnym czasie zaczęto z nas organizować pułk Armii Czerwonej. Dostaliśmy umundurowanie stare, ale schludne, lepsze odżywianie i codziennę <sup>-rekrućkie</sup> ćwiczenia piechoty. Podzielono nas na kompanie, plutony i bataliony. Po parutygodniowym okresie rekruckim - miało nas oficjalnie wciążyć do Armii Czerwonej poprzez złożenie przysięgi na jej wierność. Na zbiórce oświadczylismy, że takiej przysięgi nie złożymy gdyż już złożylismy służyc Polsce. Wobec tego faktu ~~kazano~~ kazano nam rozebrać się do naga, ubranie i bieliznę złożone w kostkę zabrano, a dano stare, podarte tacy, zakładowano do "cieptuszek" i pod strażą zamierzono do lasów <sup>Rępańska obłęd</sup> za "oskuta". Tam każdy batalion, w odległości ok. 8 km <sup>jeden od drugiego</sup> od siebie zbudował sobie swój obóz (tagier). Były to ziemianki, ściany z belek młodych sosen i świerków, <sup>wyłożono</sup> sufit - tak samo, przysypany ziemią. Prace <sup>wyłożono</sup> z zerdzi, pokryte gąszczkami jodły. W każdej ziemiance miescił się pluton (ok. 50 osób). W środku ziemianki był piec żeliwny "koza" z rurą - kominem wychodzącym na zewnątrz przez sufit.

Rozpoczął się ciężki zymot tagiernika. O głodzie i chłodzie, nekani przez wszy, pluskwy, pchły i inne robactwo <sup>musielno</sup> wyrebiać normę 8 m<sup>3</sup> na pięć (2 osoby) - ładować do wagonów, budować kolej w głąb lasu i piłować, piłować. Wielu nie wytrzymało <sup>zmarło</sup> ~~paletto~~.



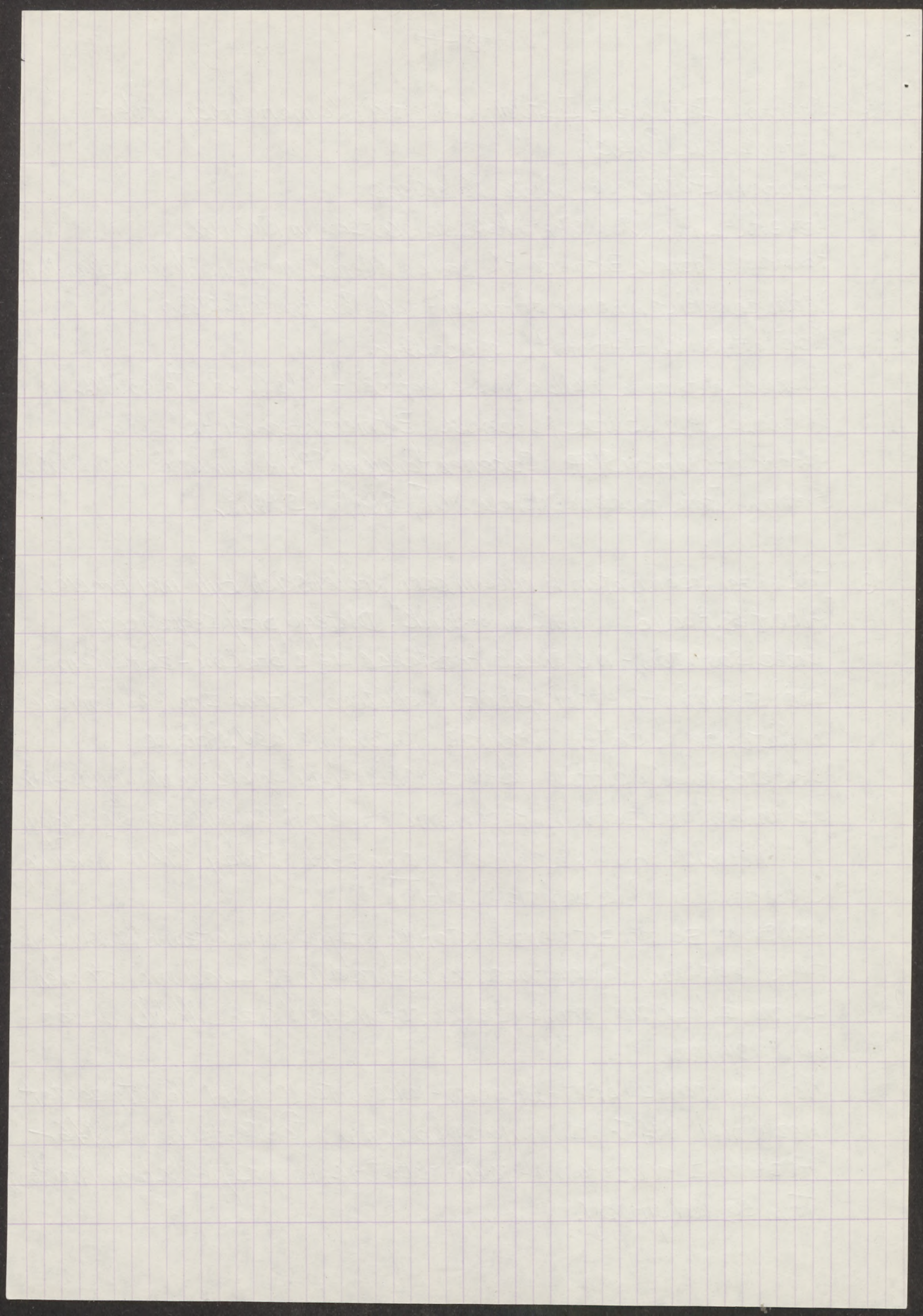




12. - Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi; Oficerski i Komandorski Order  
Odrodzenia Polski;  
Srebrny i Złoty Medal Wojska Polskiego  
Krzyż AK - Londyn 28.01.1984r.; Medal Wojska - Londyn 15.08.1988r.  
Honorowa Odznaka Żołnierza AK Okręgów Wileńskiego, Niemońskiego i Nowogródzkiego "Nami"  
Medal za udział w wojnie obronnej - Rada Państwa 30.03.1983r.  
Krzyż Partyzancki - Prezydent RP 03.02.1994r.  
Odznaka Weterana walk o Niepodległość - Udziki OR - 7.03.1996r.  
Odznaka "Akcja Burza"; Odznaka "Żołnierz Kresowy AK"  
Członek Honorowy SIMP. Członek Honorowy SPWiR (Wynalazców i Racjonalizatorów)  
Srebrna i Złota Honorowa Odznaka NOT, SIMP i SPWiR.

13. Jak wyżej wspomniatem w Miednikach Królewskich byli moi bracia:  
Albert ps. "Apollo" i Wilhelm ps. "Wilk". Dlatego przy segregacji  
przez Sowietów - nie chciałem rozstawać się z braćmi - zataiłem  
swoją stopień oficerski (ppor.) i dlatego razem znaleźliśmy się  
w Katudze, a potem w tańgrze i pitowanie lasu wspólne.  
Oficerowie oddziałów partyzanckich byli oddzielani i wywożeni  
do innych obozów. Wytapywanie oficerów odbywało się ciągle  
i w Miednikach i w Katudze i w obozach (Prudy, Chotampiejewo,  
Sieredniaki Riazanńskiej obł.).  
Uważam, że moi żołnierze, których przygotowywałem w konspiracji  
zdał egzamin solidarności konspiracyjnej. Zнали mój stopień,  
a nie zdradzili, mimo, że "do spowiedzi" przez NKWD nieraz  
byli wzywani.  
Mój najmłodszy brat - Wilhelm - jako młodociany (16 lat) został  
wcześniej (1945r.) zwolniony do domu w Postawach. W 1946r.  
razem z rodzicami - jako repatrianci przyjechali do Wrocławia.  
Tam są ich groby.







14. We wspomnieniach m. jra. „Węgielnego” jest wzmianka o moim plutonie artylerii, jednak autor pomylił nazwiska i pseudonimy. Później - Mieczysław Potocki „Węgielny” w liście do mnie przyznał tę omyłkę. Listy te posiadam.

- Również jest wzmianka w monografii „Państwowa Szkoła Techniczna w Wilnie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”, Arkady 1991r.

15. Ksero „Zaświadczenia o uprawnieniach kombatanów i osób repr”

16. Ksero zdjęć: a) Po skończeniu Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii Nr 2 w Zambrowie - wrzesień 1938r.

b) mojej rodziny - czerwiec 1939r.

c) ja - jak „kagiernik” 1945r d) ja i mój brat Albert ps. „Apollo” 1945r.

uwaga: ksera zdjęć ew. do zwrotu.

Warszawa, 9.06.2002r.

W. Bobolewicz



